

Kanałowa brygada policji wiedeńskiej pełni trudną służbę

Wiedeń jest jak się zdaje jedynym wielkim miastem w Europie posiadającym specjalną brygadę policji, która ma pod swoją pieczęć sieć kanalizacyjną. Nie chodzi oczywiście o utrzymanie kanałów w porządku, bo tym zajmuje się miejska służba kanalizacyjna, lecz o unieszkodliwienie kanałów jako miejsc schronienia i przytułku rozmaitych złodziejasków oraz sposobu wykonywania włamań od dołu z kanałów do kamienic.

Wiedeńska brygada „kanałowa” jest jeszcze bardzo młoda. Powstała bowiem dopiero w r. 1934, a jej początek łączy się z słynnym powstaniem socjalistów. Wykryto wówczas plany, jakie socjaliści opracowywali celem zaprowadzenia nad kanałami i utrzymania w ten sposób miasta w swym ręku.

Plany te na wiosnę 1934 r. nie zostały wykonane, gdyż nie były jeszcze wykończone i brakło należycie wyszkolonych ludzi. Przy tej sposobności okazało się, że sieć kanałów miejskich w Wiedniu używana jest przez rozmaitych przestępców do ich celów. Postanowiono więc temu zaradzić i przystąpiono do utworzenia specjalnej brygady policyjnej. Początkowo składała się ona z 12 ochotników. Dziś jest to już cały oddział należycie wyposażony we wszelkie potrzebne przybory i zorganizowany tak, że na każdy alarm zjawia się na miejscu po godzinie w ciągu najwyżej 6 minut.

Służba w tej policji jest ciężka i wymaga specjalnego wyszkolenia, gdyż policjanci mają do zwalczania nie tylko trudności naturalne, jak chodzenie po bardzo

ciasnych kanałach, lecz równocześnie muszą się wystrzegać pułapek zastawionych przez przestępców w postaci rozmaitych pułapek i t. p. Trzeba dodać, że cała długość wiedeńskiej sieci kanałowej wynosi 2400 km.

Jak doskonale policja działa dowodzi fakt, że w ciągu ostatniego roku była zaledwie jedna próba dokonania podkopu z kanału do pewnego składu fabrycznego.

Wychowawczy wyrok

zyskał ogólne uznanie

Sędzia grodzki w Arnszwaldzie rozpatrując sprawę dwóch młodości złodziei ogrodowych, po udzieleniu im nagany wydał wyrok, na podstawie którego chłopcy w ciągu najbliższych dwóch miesięcy mogą pokazywać się po godzinie 20-ej na ulicy jedynie w towarzystwie rodziców lub osób starszych.

Oryginalny wyrok zdobył sędziemu powszechne uznanie.

Europejskie breitszwance

Hodowla karakulów pod Wiednem

Koło Wiednia założono farmę, na której hoduje się karakule. Zarodowe egzemplarze owiec karakulowych sprowadzane są z centralnej Azji, okazało się jednak, że można je hodować zupełnie dobrze w klimacie podwiedeńskim.

Naturalnie hodowla wymaga poważnych wkładów pieniężnych, gdyż zarodowe egzemplarze są bardzo drogie. Jedna sztuka kosztuje od 500 do 1000 marek. Ciekawe jest, że potrzebne są tylko rasowe tryki, natomiast matkami mogą być zwykłe owce miejscowe. Poniesione wydatki zwracają się jednak dość szybko, gdyż za

skórę jagnięcia karakulowego otrzymuje się zależnie od jej jakości od 15 do 100 marek.

Dla otrzymania najpiękniejszych skór, jagnięta są bite w ósmym dniu po urodzeniu. Najcenniejsze są skóry krótkowłose, które idą na t. zw. breitszwance.

Wszystkie jagnięta rodzą się czarne, natomiast z biegiem czasu jaśnieją i dlatego właśnie trzeba je wcześniej zabijać mimo, że w późniejszym wieku skórki byłyby oczywiście znacznie większe, a tak na porządek futro trzeba kilkadziesiąt skór breitszwanców.

Sześć bramek na cześć pierworodnego

Środkowy napastnik klubu Sheffield, M. Hunt, w rozgrywce z klubem Norwich City strzelił 6 bramek. Wypadek ten ma swą historię, gdy bowiem Hunt bezpośrednio przed rozpoczęciem zawodów otrzymał depeszę o naro-

dzeniu pierwszego syna, oświadczył odbierając gratulacje od kapitana drużyny, że dla upamiętnienia tego dnia strzeli na rzecz swego klubu kilka bramek, które staną się głośnie w świecie sportowym. Przyszłość swego dotrzymał.

31.500.000 odszkodowania za niedotrzymane przyrzeczenia matrymonialne

Fala procesów o odszkodowanie na tle niedotrzymanych przyrzeczeń matrymonialnych wzrosła w Stanach Zjednoczonych z roku na rok. W roku bieżącym rozpatrywały sądy amerykańskie

przeszło tysiąc podobnych spraw, których wartość powództwa wyraziła się cyfrą 31.500.000 dolarów. W 80 na 10 procentów sumy odszkodowawcze zostały zasądzone.

Okręt transatlantycki za 100 tysięcy funtów

Chodzi tu oczywiście o stary wycofany już ze służby statek „Beren-garia”, który przed wojną p. n. „Imperator” wchodził w skład handlowej marynarki niemieckiej. Statek ten o pojemności 32.000 ton wycofany został w marcu br. i zaku-

piony przez posła do Izby Gmin sir Johna Jarrisa, za sumę 100.000 funtów.

Nabywca spodziewa się, że materiał uzyskany z rozbiórki statku pokryje conajmniej w 150 proc. poniesione koszty nabycia i rozbiórki.

„Wesele w Ojcowie” Muzyka baletowa przez radio

Wieczorny koncert symfoniczny dnia 1 grudnia w czwartek o godz. 23.05 przeznaczony zarówno dla słuchaczy polskich, jak i zagranicznych, obejmuje program wyłącznie polskich utworów. Pierwszą część koncertu wypełni „Wesele w Ojcowie” — balet, do którego muzykę skomponowało trzech autorów: Kurpiński, Elsner i Józef Damsa. Treść baletu jest ludowa. Obchód weselny, tańce mło-

dzieży, a zwłaszcza młodej pary, wprowadzają w zachwyt publiczność warszawską przed stu laty. Muzyka ta zachowała do tej pory wiele ze swego uroku i żywotności. W drugiej części wieczoru Aniela Szeleńska wykona arie z oper: „Cud mnieman” Stefaniiego i „Wiśliczanki” Elsnera. Dyryguje kapelmistrz Olgierd Strazyński.

Nero pobił rekordy upolował 15.000 szczurów

Najdzielniejszym łowcą szczurów w Anglii jest mały jannik, Nero z Opmore Vale, który przeciętnie niszczy w miesiącu 460

szczurów. Dzielnym jannikiem przyznał wczoraj swemu panu 15.000 upolowanego przez siebie szczura.

Japońskie skrzypce dla Mussoliniego

Znakomity japoński fabrykant skrzypiec Kimpachi Miamota, którego Japończycy uważają za swego Stradivariusa, podarował Mussolinimu skrzypce, nad którymi pracował przez 3 lata. Drzewo, z którego skrzypce są zrobione, pochodzi z 600-letniego pnia, a powłoczone są politurą, stanowiącą sekret fabrykanta. Ten skrzypiec jest podobno wspaniały i nie ustępuje najznakomitszym instrumentom włoskim. Duce jest jak wiadomo na-

miętym skrzypkiem, to też ambasador włoski w Tokio, który te skrzypce otrzymał oświadczył, że prezent sprawi Mussolinimu ogromną radość.

Pani moda ma głos

Suknia „na codzień”

Przyjemnie jest oglądać śliczne, lśniące jedwabie, wytworne welny przetykane dyskretnie złotą nitką, przejrzyste jak pajęczyny koronki. Niestety — większą część życia spędzamy ubrane w skromną sukienkę „do pracy”. Sukienki bardziej wykwintne, fantazyjne w kroju i wykonaniu wkładamy stosunkowo rzadko „do wielkiego dzwonu”.

Nie trzeba jednak się uprzedzać i patrzeć z pogardą i niechęcią na codzienną sukienkę. Właśnie dlatego, że najwięcej ludzi nas w niej widzi (szef biura, koledzy, interesanci), że musimy w niej „defilować” przed dziesiątkami par oczu w biurze, sklepie, szkole czy pracowni — codzienna sukienka powinna mieć swój specjalny

wzrost i podkreślać dyskretnie walory urody jej właścicielki.

Sukienka „do pracy” musi odznaczać się przede wszystkim prostotą i dyskretną elegancją. Sute marszczenia, popie rękawy, błyskotki w postaci lśniących haftików czy przypinanych bogatych klipsów, — są nie na miejscu, podobnie jak bogate tkaniny.

Zajmijmy się najpierw wyborem materiału. Należy się tu liczyć z warunkami pracy i otoczeniem, w którym przebywamy. Jeżeli pani przebywa w bliskości dyrektora, pełni funkcje osobistej sekretarki lub ma szynielki, — powinna ubierać się do biura czarno i granatowo; uroczyste konferencje w gabinecie dyrektora,

wizyty ważnych osobistości stwarzają pewną oficjalną atmosferę, do której kobieta powinna się przystosować odpowiednim strojem.

Inaczej ma się rzecz np. w szkole — kolor czarny i granatowy jest zbyt smutny, pamiętajmy, że nauczycielka przebywa wśród dzieci, które lubią żywsze kolory. Nie znaczy to oczywiście, by nauczycielka miała prawo nosić stroje różowe bluzeczki i perły na szyi; zwłaszcza w szkołach żeńskich umiar nauczycielki w stroju jest wskazany: jeżeli się „wystroi”, dziewczęta będą ją wyśmiewać — Inne zastrzeżenia: pomysł sprawienia sobie strojnijeszej sukienki byłby nie-słowny i niepedagogiczny. Dla nauczycielki — doskonałym strojem są sweterki na drutach z welny w spokojnych ani żywych ani ciemnych kolorach: beżowe, popielate z dyskretnym kolorowym przybraniem (np. szafirowa wypustka pod szyją, kolorowy pasek) spokojne odcienie błę. Jeżeli cała sukienka — to gładka, z jedną lub dwoma fałdami na przodzie, z białym kołnierzykiem lub białą plikową kokardką pod szyją.

Jeżeli pani pracuje w magazynie sukien, futer czy kapeluszy — powinna wybrać do pracy suknię cienną bez ozdób, — taką przy której żadne futro ani żaden kapelusz nie razi. Gdy trzeba zademonstrować klientce najnowszy model kapelusza na własnej głowie, — najpiękniejszy toczek ze strusimi piórami będzie wyglądał groteskowo przy grubym pomarańczowym swetrze; srebrny lms „nie wyda się” na sukni w kwiatki czy pstrokate desenie.

W biurach i pracowniach, gdzie pracuje wiele kobiet — pracowniczki powinny ubierać się w jednym kolorze; pstrokaty „rój motyli” wyglądałby malowniczo na balu, lecz razi oko przy warsztacie pracy. Panie bronią się przed jednolitym „uniformem” standardowego fartucha z czarnej satyny, który istotnie nie jest twarzą wy i zabija indywidualność danej kobiety; znalazły na to radę wytworne domy mody w Paryżu, gdzie od pracowniczek magazynu wymaga się tylko jednego: by ubierały się w przepięsowny kolorze, harmonizującym z umeblowaniem i urządzeniem magazynu: brązowo, niebiesko. Alinette.

(D. c. n.).

MAŁA OMYŁKA



Ach Boże! Pomyliliśmy się! To nie ta góra.

„Nie strzelać! Jesteśmy w podróży poślubnej!”

Z Jerozolimy donoszą, iż tamtejszy urzędnik brytyjski, Charles Tunstall Evans, wyjeżdżając w tych dniach do Haify w podróż poślubną, umieścił na swym samochodzie wielki napis kreda: „Proszę nie strzelać! Jesteśmy w podróży poślubnej”. Ale na wszelki wypadek ostrożny Anglik zażądał dla swego samocho-

du eskorty w postaci... auta pancernego.

ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży

DOROTHY BLACK

51)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— To jest właśnie tragedią mego fachu, mademoiselle, że kobiety, które mają figury, nie mają pieniędzy i odwrotnie. Nieraz jestem w rozpaczach. Toalety, stworzone dla wysmukłych, zgrabnych, pięknych dziewcząt, dopasowywać kochanym starszym paniusiom, które przepełniają moje salony... Ot! tragedia artysty, zmuszonego hańbić swoją sztukę dla celów handlowych. A moje panny tymczasem wykrzykują: „W sam raz dla szanownej pani!” Ale nie ma na to rady. Zdarza się, że zbiera mi się na łzy...

Zapałił papierosa, zapomniawszy poczęstować Sue.

— Muszę pomówić z gwiazdą. Skoro tylko przeczytałam listę pasażerów, postanowiłem z nią pomówić. Ta kobieta ma figurę, i ma pieniądze. Koniecznie musi się u mnie zaopatrzyć. Dam jej specjalne warunki. Pani również udzieliłbym rabatu.

— Niestety! Mnie by ten rabat nie wystarczył. Czy pan podróżuje dla interesu, czy dla przyjemności?

— Dla mnie, mademoiselle, interes jest przyjemnością. A pani...?

— Ja pracuję w sklepie w Londynie. Jestem na urlopie.

— Pani pracuje w sklepie? — Francuz zmrużył oczy i dorzucił skwapliwie: — Pani jest modelką?

— Tak dobrze nie jest. Sprzedawałam futra w firmie Witherington.

— Co za pomysł! Pani się marnuje. Pani ma wymarzoną figurę na modelkę. Szerokie ramiona, wąskie biodra, wypukła klatka piersiowa... Pani się marnuje w dziale futrzanym, mademoiselle...

— Zdaje mi się, że mnie już tam nie przyjmą — powiedziała ponuro. — Widzi pan, wyjechałam bez pozwolenia. Po prostu zabrałam się...

— Sama? — błysnęła oczami.

— Naturalnie. Z kim mogłabym jechać?

— Moje dziewczęta często wyjeżdżają. I często bez pozwolenia. Ale — ciągnął znacząco monsieur Chamyneux — nie same...

— I przyjmuje pan je z powrotem?

— Naturalnie. Kobieta, żeby być piękną, musi być szczęśliwą, a ja chcę, żeby moje dziewczęta były piękne...

Sue unięknęła. Co by na to powiedziała Joan? Co by powiedział Bill? Jego chciałaby usłyszeć.

Przyszedł major i wziął ją na spacer.

— Panno Sue, zamorduję panią, jeżeli będzie pani flirtowała z tym błaznem.